

Łódź.

Łena numeru
20 gr.

PRENUMERATA
w Łodzi:

Miesz. z dod. ilust. 4.50 gr

Odesz. do domu 10 gr

Z przez poczt.

Miesz. z dod. ilust. 5.50 gr

Należność pocztowa

opłacona ryczałtem

XXXI - r.
istnienia.

Redakcja i Adm.

Al. Kościuszki 41.

Telefon 28

Konto P.K.O. 60594

Red. przyjmuje od 5-6

1928

Numer dzisiejszy składa się z 12 stron

ROZWÓJ

Piątek, 12 października

№ 282

Przyjdzie koza do woza

Narodu bez jego spółdziału nie można odrodzić

Każdy zapewne pamięta nie tak bardzo znowu dawną enuncjację p. premiera prof. Bartla, który z wielką pewnością się bie oświadczył, że biernością bilansu handlowego niema się co martwić, albowiem bierność lub czynność jest w zupełności zależną od... Rządu.

Szarugi jesienne widzieć muszą pesymizmem napawać „radość tworzenia“ naszymi czynnikami rządzącymi, gdyż przypominano sobie o dotąd mniej lub więcej pomiatanym i lekceważonym czynniku, którym niby pionkiem jakimś suwano — przypominano sobie, że pionkiem dorobić można królową, t.j. najważniejszą opiekę obronę i podporę króla, otóż: nasi gracze na szachownicy życia publicznego, przypominali sobie, że istnieje... Społeczeństwo, my powiemy Naród, gdyż jest to pełniejsze i wyraźniejsze pojęcie.

Jak trwoga to do Boga, powiada stare ludowe przysłowie, i otóż p. premier Bartel, na inauguracji Wyższego Studium Handlowego w Krakowie tak się wypowiedział:

„Oto co mówił Staszic: „Niewzruszony jest los tego kraju, który swe bogactwo ze swej ziemi wyrabia i przestać sam na sobie może“. Jest to nic innego jak program samowystarczalności kraju. Rozwinać, panowie, ten program, rozwinać go w teorii i praktyce, a kraj — jak Staszic powiada — „będzie niewzruszony w lesie swym“.

Jeżeli chodzi o handel zewnętrzny, to są istotne dla Polski prawidła: „Wywóz zbytkujących w kraju urodzajów, mieć łatwość aby koniecznie Polska przynajmniej tyle zyskiwała, ile ją zakupywanie rzeczy pierwszej potrzeby kosztuje“. Cóż to jest za wskazanie? Równowaga bilansu handlowego Polski.

To potwierdzenie Staszica, które dziś wypowiada w ten sposób dążność do równowagi bilansu handlowego, jest tezą, która da się wcielić w życie tylko wówczas, jeżeli całe społeczeństwo będzie w tem współdziałać. Niech sobie nikt nie myśli, że taki czy inny minister, czy taka lub inna Rada Ministrów zdolna jest zagadnienie to w stu procentach rozwiązać. Rząd może sprawę tę tylko regulować, rząd może ją popchnąć, może jej nadawać kierunek, ale rozwiązanie jej leży w całym społeczeństwie“.

...Niech sobie nikt nie myśli, że taki lub inny minister, czy taka lub inna Rada Ministrów zdolna jest zagadnienie to w stu procentach rozwiązać... rozwiązanie jej leży w całym społeczeństwie...

Zatem nie Rząd sam, lecz tylko Rząd z całym Narodem — otóż to, teraz kiedy konjunktury się słabo przedstawiają, kiedy deficyt bilansu handlowego przekroczył miliard złotych, naród-pionek winien na gwałt dorobić królową - podporę zagrożonego w swych podstawach ekonomicznych króla - państwa.

Pięknie. Po dwóch latach, doszło się nareszcie do przekonania, że wbrew społeczeństwu (używamy wyrażenia p. Bartla) można zdobyć władzę, lecz że na dłuższą metę rządzić nie można pozostawiając to społeczeństwu po za nawiasem własnych spekulacji (od łac. speculari t.j. rozważać lub uprawiać czystą abstrakcyjną filozofię).

Pisałem już przed kilkoma miesiącami na tem miejscu: „z garstką pretorianów można przeprowadzić przewrót, lecz narodu, bez narodu odrodzić nie podobna... Mussolini potrafi dokonać dzieła pogrzebanie socjalistycznej utopji kolektywizmu marksewskiego i zmory pseudo-liberalnego parlamentaryzmu a usunąwszy w ten

sposób masonski radykalizm i demagogję umia, wciągnąć całe społeczeństwo do bardzo żywego udziału w solidarystycznym życiu państwowym przez korporacje zawodowe, których spiritus movens jest indywidualizm społeczny...

Skoro doszliśmy do tego, że jak to mówią koza idzie do woza, czyli że Rząd apeluje do Narodu, trzeba przede wszystkim oprzeć się na warstwach umiarkowanych, na tych żywiołach, które hołdują dążeniom twórczym, a nie na tych których celem jest burzyć i konsumować.

Potrzeba ponadto nie lekceważyć a uszanować i popierać wiarę, tradycję i prastare przyrodzone właściwości narodowe (wszak sam p. Bartel szuka natchnienia u Staszica), potrzeba warstw umiarkowanych i narodowców nie tylko nie gnębić (pism nie konfiskować), lecz pomóc im w zorganizowaniu się, tam bowiem jedynie szukać należy prawdziwie rzetelnej, ideałowej, bezinteresownej współpracy społecznej.

Inż. K. Folkierski.

Jak zalegalizowano sektę marjawickich bałwochwalców

WBREW OPOZYCJI ZE STRONY KOŁA POLSKIEGO.

Z okazji procesu plockiego przypomina Katolicka Agencja Prasowa okoliczności, wśród których odbyło się zalegalizowanie sekty marjawickiej przez Dumę rosyjską.

Marjawieci istnieli początkowo na zasadzie ukazu tolerancyjnego z r. 1905, oraz uchwały rosyjskiej Rady ministrów z r. 1906. Wyłoniła się jednak w r. 1909 konieczność zatwierdzenia sekty w drodze prawodawczej przez Dumę. Specjalne komisje badały wszystkie drukowane publikacje i akta marjawickie. Jedną z tych komisji doszła do wniosku, że przywódcy nowej sekty głoszą bałwochwalcwość i niemoralność publiczną.

Bałwochwalcwość dotyczyła kultu żyjącej osoby („mateczki“ Kozłowskiej), której oddawać zalecano cześć boską, niemoralność publiczną wyrażała się w zdaniach i przewrotnych zasadach, przeciwnych moralności chrześcijańskiej, głoszonych przez prowodyrów marjawickich.

Opierając się na tem orzeczeniu. Koło Polskie w Dumie wystąpiło w komisji wyznawczej Dumy przeciw zatwierdzeniu sek-

ty marjawickiej.

Wśród polityków rosyjskich i w kołach rządowych, popierających marjawityzm w celu rozbijania jedności narodowej Polaków powstała konsternacja.

Aby uniknąć dyskusji publicznej w Dumie nad tą kwestją, postanowiono skorzystać z regulaminu Dumy, który zabraniał dyskusji przy załatwianiu t. zw. „drobnych spraw“. Wyznaczono tedy w r. 1911 kwestję marjawicką na jeden dzień z kilkunastu innymi „drobnymi sprawami“ i wniosek rządowy o zatwierdzenie marjawitów przeprowadzono większością głosów bez dyskusji.

Szkoła tańca

W Lipińskiego GRAND-HOTEL

(Trasgutta 1)

Lekcje już się rozpoczęły. Wolne miejsca

są jeszcze w grupach tanecznych.

Na szalach sprawiedliwości

JAN MARJA KOWALSKI SKAZANY

na cztery lata więzienia

po zastosowaniu amnestji karę zmniejszono
do 2 lat i 8 miesięcy

**Do apelacji skazany przebywa na wolności
za kaucją tysiąca złotych**

PŁOCK, 11.10 (AW) — Dziś od samej rana mec. Kobyliński kontynuował swoje zaczęte wczoraj przemówienie, przemawiając od godz. 11 rano do 3-ej po południu. obrońca uważał, iż z wszystkich zarzutów, stawianych oskarżonemu, na wiarę zasługuje jedynie opis, dotyczący pocałunków, oraz przyciskania do piersi, co jednak nie może być — zdaniem mówcy — uważane za czyn lubieżny, a raczej za gest rytualny, a w każdym razie nie jest przewidziane w kodeksie karnym z 1903 r., gdyż nie dowodzi o zaspokojeniu żądzy cielesnej w sposób anormalny. obrońca wnosi o zupełne uniewinnienie oskarżonego. Po krótkiej replice prokuratora następuje niemniej krótka, acz mocna replika mec. Kobylińskiego. Dochodzi do formalnej utarczki słownej między mec. Kobylińskim a prok. Rogowskim, chwilami tak ostrej, iż przewodniczący kilkakrotnie przywołuje mec. Kobylińskiego do porządku.

O godz. 16-ej rozpoczyna „w ostatnim słowie” przemówienie sam oskarżony, mówiąc m. in.: „Nasza założycielka, mateczka Marja-Franciszka Kozłowska, nie doznała słów potępienia nawet u świadków oskarżenia, działała umoralniająco na księży. Jestem reformatorem, a niema ani jednego reformatora, ani świętego, któryby się z podobnymi zarzutami, jak ja, nie spotykał. Byłem kostyczny i złośliwy, jeśli chodzi o księży katolickich. Ale mateczka nasza zalecała mi modlić się za nich i miłować ich. Do winy się nie poczuwam, dlatego proszę o uniewinnienie mnie w imię Boga i Ojczyzny, a gdybym nawet był w czemkolwiek winnym, proszę o uniewinnienie mnie w imię Miłosierdzia”.

Ostatnie słowa oskarżonego wywołały na sali zawód i pewien niesmak. W kuluarach przewidują wyrok zasądający.

Warszawa, 12.10 (aw)

O godz. 11-ej sąd zestawiał 10 pytań, z których pierwsze brzmiało: Czy oskarżony winien jest dopuszczania się czynów lubieżnych z Osinówną, Tomasikówną, Żytkówną, Fijałkowską, Bzdowską (nie licząc jeszcze 16 lat), Prochówną, Tomasówną, Bittnerówną, następnie pytania odnosiły się do wymiaru kary, ostatnie zaś do wymiaru łącznej kary.

Adw. Kobyliński zgłosił nowe pytanie, czy oskarżony dopuścił się czynów tych z pobudek religijnych. Prokurator wyraził swą zgodę, wobec czego sąd po półgodzinnej naradzie postanowił wniosek na liście pytań zamieścić.

O godz. 2.05 sąd ogłosił wyrok, na mocy którego **JAN MARJAN MICHAŁ KOWALSKI ARCYPISKUP MARJAWITOW,** skazany został na 4-ry lata więzienia zaś po zastosowaniu amnestji — na 2 lata i 8 miesięcy więzienia

Prokurator wniósł o bezwzględne aresztowanie skazanego czemu sprzeciwił się mec. Kobyliński, żądając zastosowania kaucji. Sąd przychylił się do wniosku adwokata, wyznaczając 1000 zł. kaucji z poręczeniem skazanego na wolności.

Sala sądowa, mimo spóźnionej pory była przepelniona. Tłumy również oczekiwały wyroku przed gmachem sądu. —

Seret pochłonał 13 ofiar

Wskutek zderzenia się barki z łodzią towarową

Bukareszt 11 października (aw)
Donoszą tutaj, że w pobliżu Galacu łódź towarowa, kierowana przez trzech marynarzy, zderzyła się z barką pasażerską, na której znajdowało się 16 osób. Z załogi łodzi wszyscy wyszli bez szwanku, natomiast

z pokładu barki 13 osób spadło do wody zatonęło, mimo stosunkowo szybkiej akcji ratunkowej.

Drobiazgowo przeprowadzone śledztwo ustaliło, iż przyczyną katastrofy było to, iż barka płynęła bez świateł.

GDZIE SIĘ PODZIAŁ KORESPONDENT?

Policja paryska nie wie co się stało z aresztowanym przez nią cudzoziemcem

Paryż 11 października (aw)
Sensacją dnia jest w Paryżu zniknięcie korespondenta amerykańskiego, Horana, który podejrzewany jest o udział w aferze z odpisem paktu morskiego franko-angielskiego. Służba policyjna przeszukała w ciągu dnia wczorajszego wszystkie dzielnice Paryża, chcąc oznajmić Horanowi, iż zakaz wy-

dalenia się z granic Francji, który przed kilku dniami otrzymał, został odwołany.

Przypuszcza się, iż Horan, chcąc uniknąć przykrych następstw posadzenia go o udział w opublikowaniu tekstu paktu morskiego, usunął się dyskretnie z Paryża, nikogo o tem nie uprzedzając.

**Tańce salonowe
i baletowe**
Szkoła
prof. St. Zaborskiego
NARUTOWICZA 31 i p. front.
Ostatnie nowości Wiednia i Paryża.
„Polonia”
Lokal odnowiony. Zapisy 3-4 pp. i 7-9 w.

WARSZAWSKA GIEŁDA OFICJALNA
Notowania z dnia 11-go października

Dewizy. Belgja 123,98; Londyn 43,26; Nowy Jork 8,90; Paryż 34,83 i pół; Praga 26,42; Szwajcarja 171,55; Włochy 46,70; Wiedeń 125,35.

Popyt na dewizy mały. Dolar gotówkowy w obrotach prywatnych 8,88 i trzy czwarte. rubel złoty 4,66.

Papiery procentowe. 5 proc. państwowa poz. premjowa dolarowa 95,00; 5 proc.

konwersyjna 67,00; 6 proc. poz. dolarowa 87,00; 10 proc. poz. kolejowa 103,25; 5 proc. poz. kolejowa konwersyjna 61,15; 4 proc. poz. inwestycyjna 118,00; 8 proc. LZ Banku gosp. kraj. 94,00; 8 proc. LZ. Banku rolnego 94,00; 4 i pół proc. LZ ziem. 50,25; 8 proc. LZ. Warszawy 70,75; 10 proc. LZ. Lublina 82,00; 8 proc. LZ Łodzi 66,75; 10 proc. m. Sieciech 72,00; 8 proc. oblig. Komun. Banku gosp. kraj. 94,00; 7 proc. poz. stabilizacyjna 93,50.

„Uda się innym”

Zyciu Waldemarasa groziło niebezpieczeństwo

Wykryty na Litwie spisek miał rzekomo na celu wymordowanie całej rządzącej kliki

Wilno 11 października (tel. wł.)

Z Kowna donoszą: W ciągu ostatnich dni polieja polityczna i żandarmerja litewska wykryły spisek, którego celem było przeprowadzenie zamachu stanu. Spisek był wybitnie terrorystyczny. Celem jego było zgładzenie Waldemarasa, Smetony i Daukantasa. Początkowo na powracającego z Genewy Waldemarasa miał dokonać zamachu poręcznik 1-go pułku ułanów, Ignacy Łabowiczus, w towarzystwie dwóch oficerów garnizonu m. Kowna, Henryka Kręgołowicza i Eugenjusza Rożejki. Zamach ten nie udał się. Postawiono więc dokonać zamachu rewolwerowego w dniu 5 października, w chwili, gdy Waldemaras będzie szedł z gmachu prezydium Rady ministrów do pałacu prezydenta Smetony. Waldemaras jednak w dniu tym nie opuszczał swoich apartamentów. W ten sposób i drugi zamach spełził na niczym.

W tym czasie do komendy żandarmerji wpłynęło poufne doniesienie, że poręcznik Kręgołowicz utrzymuje stosunki z podejrzanymi osobistościami politycznymi. W dn. 7 bm. policja polityczna wkroczyła w noc do mieszkania studenta Anastazego Reksia, gdzie zastano Kręgołowicza w towarzystwie kilku oficerów i studentów. Pomimo oporu oficerów, rozpoczęto rewizję, w czasie której rzekomo wykryto szereg bardzo kompromitujących dowodów, wskazujących jakoby na istnienie sprzysiężenia. Wszystkich uczestników zebrania aresztowano. Są to oficerowie garnizonu kowieńskiego Kozubowicz Adam, Rupejko Karol i jego brat Eugenjusz, Dubonisz Jan oraz studenci wydziału medycy-

cznego uniwersytetu kowieńskiego, Kekis Miłojaj, Szulewicz Witold i Turowicz Waldemar. Wszyscy aresztowani poddani zostali wyszukanyemu torturom. Na zapytanie urzędnika śledczego, skierowane do Rekisa, dla-

czego chciał dokonać zamachu na Waldemaras, Rekis oświadczył: „Chcieliśmy uwolnić naród litewski od gniołającej zmyry. Nie udało się nam, uda się innym”.

Nie mogą liczyć na pożyczkę

Mimo umizgów bolszewickich kapitał amerykański nie ciąży ku Sowietaom

NOWY JORK, 11,10 (Tel. wł.) — Dzienniki tutejsze publikują list otwarty wiceprezydenta amerykańskich związków zawodowych do przedstawicielstwa handlowego Societov Amtorg, w którym oświadcza, że Sowiety nie mogą liczyć na otrzymanie pożyczki w Stanach Zjednoczonych, dopóki udzielają poparcia ruchowi strajkowemu w

Ameryce, jak ostatnio podczas strajku górniczego w Pensylwanji i w Bredford. Następnym warunkiem możliwości uzyskania pożyczki w Ameryce jest uprzednie wypłacenie obywatelom amerykańskim odszkodowania za skonfiskowaną prywatną własność w Rosji.

Minister do wszystkiego

Wolno Mussoliniemu, wolno Waldemarasowi

BERLIN, 11,10 (Tel. wł.) — Dzienniki berlińskie donoszą z Kowna, że w tamtejszych kołach politycznych twierdzą, że minister wojny Daukantasa, który bawi obecnie zagranicą, nie powróci więcej na swoje stanowisko. Tekę ministra wojny obejmie

Waldemaras, który zastępuje obecnie Daukantasa. W ten sposób Waldemaras w swoich rękach miałby oprócz premierostwa jeszcze trzy teki: spraw zagranicznych, komunikacji i wojny.

Prawda o sytuacji w Rosji

Rewelacyjna książka Trockiego

BERLIN, 11,10 (Rps). W najbliższych dniach ukazać się ma w niemieckim wydawnictwie w Hellerau książka Trockiego pod tytułem „Prawda o sytuacji w Rosji”. Książkę tę napisał Trocki w języku rosyjskim podczas swego pobytu na zesłaniu w Alma-Ata. Sowieckie wydawnictwo państwowe w Moskwie wydało pracę Trockiego,

lecz wkrótce przed jej ukazaniem się na półkach księgarskich biuro polityczne sowieckiej partji komunistycznej sprzeciwiło się jej rozpowszechnieniu. Cały nakład książki zniszczono, prócz kilku egzemplarzy, z których jeden trafił do Niemiec. Niemiecka książka Trockiego jest właśnie przekładem z tego egzemplarza.

ECHA WIELKIEJ WOJNY.

RZYM, 11,10 ATE Pod Trevizą nastąpił wybuch amunicji z czasów wojennych. Wskutek czego 6 robotników jest zabitych a wielu otrzymało rany. Wybuch był tak silny, że słychać go było w promieniu 40 kilometrów.

PRZEZ RADJO

PIĄTEK 12 PAŹDZIERNIKA.

12.00 Sygnał czasu, hejnał z Wieży Marjackiej.
15.00 Komunikaty i nad program.
15.20 „Przegląd wydawnictw perjodycznych” — omówi prof. H. Mościcki.
15.45 Nad program i komunikaty.

16.00 Muzyka z płyt gramofonowych.
17.10 Odczyt pt. „O odbiorze radiowym i o najprostszym urządzeniu odbiorczym” — wygłosi kpt. Schoen.
17.35 Transmisja odczytu z Wilna.
18.00 Muzyka taneczna.
19.00 Rozmaitości.
19.30 Odczyt p. t. „XIX-ty Międzynarodowy Zjazd przeciwalkoholowy w Antwerpi” — wygł. p. St. Adamowiczowa.
19.55 Komunikat rolniczy, oraz giełda krakowska.
20.05 Nad program i komunikaty.
20.15 Transmisja koncertu symfonicznego.
Po transmisji sygnał czasu i komunikaty.

Kino Dom Ludowy

PRZEJAZD Nr. 34 277—

Dziś

Dziś

Czołowe dzieło produkcji europejskiej

„Jedna noc w Palais de Danse”

W tołach głównych światowej sławy artystów

RIKA GLÄSSE
REINHOLD SZYNCEL

Oszałamiający pszepych wystawy — wal-

czy o leprze z niezrównaną grą artystów

Ceny miejsc: W dni powszednie na wszystkie se-

anse zaś w sobotę, niedzielę i święta od g. 1-3 pp

miejsce 75 gr. II miejsce 40 gr. III miejsce 30 gr

W sobotę, niedzielę i święta od godz. 1.30 po: ot

I miejsce 50 gr., II miejsce 30 gr. III miejsce 40 g

Instrumenty

MUZYCZNE najtaniej sprzedaje pracownia instrumentów muzycznych **FELIKSA BONIEWICZA** Łódź, ul. Targowa l. 3c. Dla szkół nauczycieli i uczni ustępowo

POLSKA DREWNIANA, CZY MUROWANA?

Przykład 46 miast polskich

Mówi się o naszym „królu chłopków”, Kazimierzu Wielkim, że „zastał Polskę drewnianą, zostawił murowaną”. To powiedzenie nie może odtwarzać rzeczywistości za czasów króla Kazimierza, odtwarzało raczej jego wielkie prace budowlane. Dziś, o Polsce, mimo XX-go wieku, mimo dużego rozwoju techniki, z całą pewnością i dokładnością nie dałoby się powiedzieć, że jest murowana.

Leżą przed nami dane, dotyczące budynków mieszkalnych w 46 miastach polskich z Warszawą na czele. Dane te zamieszczone są w trzech rubrykach: budynki murowane, budynki drewniane, oraz budynki z gliny i innych materiałów.

— Zgóry już można przewidzieć — po myślisz nieświadomy rzeczy czytelniku — że w owych 46 miastach napewno i wszędzie przeważają budynki murowane. Co innego wieś, ale w miastach!..

Otóż nie,—Ale oto, mówiąc o tej sprawie, przyjrzyjmy się, jaki jest ilościowy stosunek budynków mieszkalnych drewnianych do murowanych w większych miastach polskich.

Zacznijmy od Warszawy. Na 22.380 budynków mieszkalnych wogóle, ma ona 17.312 murowanych i aż 5.020 drewnianych. Mówimy „aż”, bo w żadnej innej stolicy europejskiej, równej pod względem zaludnienia, tylu budynków mieszkalnych drewnianych nie spotykamy. Statystyka podaje jeszcze w rubryce „budynki z gliny i t. p. materiałów”, 48 budynków na terenie stolicy. Zresztą, nie dziwny się zbytnio: 2/3 dziejszego terenu Warszawy to dawne jej przedmieścia, zabudowane przeważnie drewniakami, które dopiero teraz zaczynają znikać, ustępując miejsca budynkom murowanym.

Ale to głupstwo. Na 46 większych miast, o których mowa, przeszło 12 miast dużych i o dużym znaczeniu gospodarczym są zabudowane w większości drewniakami. A więc — taki Białystok z jego wielkim przemysłem włókienniczym, ma tylko 1.028 budynków murowanych, a zato 4.261 — drewnianych; rażący stosunek i to w mieście b. uprzemysłowionem!.. Albo np. Kołomyja: 935 budynków murowanych i aż 3.243 drewnianych. Drohobycz, stolica naszego zagłębia naftowego, według obliczeń stosunkowo dokładnych zabudowana jest jeszcze gorzej, bo liczy tylko 390 budynków murowanych, a drewnianych aż 2.538!..

Cytujemy dalej: Pińsk — 231 murowanych i 2.281 drewnianych (temu zresztą mniej możemy się dziwić); Kowel — 179 murowanych; a 1.800 drewnianych; Luck — miasto wojewódzkie — 381 murowanych i 1.328 drewnianych, pokaźny Stryj ma 1.035 budynków murowanych, a znacznie więcej drewnianych — 1.348; fortecznych Brześć nJB — 656 murowanych, a 1.080 drewnianych; Równe, Grodno, Tarnów, Kielce i t. p. miasta — wszystkie raczej są drewniane, niż murowane. A nie są to stosunki właściwe, może tylko naszym ziemiom wschodnim

~~Orzech z tej smutnej statystyki wylą-~~

czyć tylko b. zabór pruski, który świecić może przykładem: w takiej Bydgoszczy na przeszło 6.000 domów wogóle — tylko 18 jest drewnianych, w Grudziądzu ten sam stosunek, a w Gnieźnie na 1.154 domy — 8 jest z drzewa!..

Dotknijmy teraz rzeczy jeszcze smutniejszej, ukrytej w statystyce pod nazwą: „budynki z gliny i innych materiałów”. Cóż to może być, gdy mowa przecież o budynkach mieszkalnych?.. Ot, pozostałości wojny, zwykle nory ziemne, które jak za czasów wojny, w dniu największych bojów artyleryjnych, tak i teraz służą jako mieszka-

nie. W rubryce tej Tarnopol wskazuje aż 1.141, osiągając rekord. Wogóle jest tego do 3.000.

Słowem, mówiąc o Polsce — czy jest murowana, czy drewniana pod tym względem weźmiemy nasze miasta — to, jak już wspomnieliśmy, trudno ją jeszcze nazwać murowaną, tembardziej, gdy do tych cyfr dodamy obraz naszych stosunków wiejskich. Gdy na 120.000 budynków w 46 większych miastach naszych wypada 50.000 drewnianych, trudno twierdzić, że jesteśmy krajem murowanym.

Poznań się zażydza

ZASTRASZAJĄCA STATYSTYKA.

Gnieźnieński „Lech” pod tym tytułem rozpacza:

Poznań w roku 1871, a więc po wojnie francuskiej, liczył żydów 7255, a wszyscy niemal żydzi byli właścicielami kamienic i trudnili się handlem. Rzemiosło i kupiectwo poznańskie, nieliczne wprawdzie, zorganizowało się w jeden silny związek chrześcijański i wspólnie nakładało na obywateli obowiązek przestrzeżenia hasła „Swój do Swego”. Od tego czasu liczba żydów zaczęła maleć, a ubytek ich odczuwano z roku na rok i tak w Poznaniu było żydów: w roku 1871 — 7255, 1885—6719, 1910—5.605.

Rok 1919 datuje się jako okres największego ubytku żydów, lecz trzeba wiedzieć, że w październiku tegoż roku, żydostwo przerażone internowaniem w Szczytnie, uciekało gremialnie z miasta: sprzedając domy, fabryki, hotele itp. Wtedy też

naliczono zaledwie 1400 dusz żydowskich.

Niestety od tego czasu liczba żydów stopniowo się powiększa i tak, naliczyliśmy w Poznaniu: W roku 1921 — 1588 żydów, 1923—1714, 1924—1770, 1925—1844, 1926—1960.

Najciekawiej przedstawia się jednak statystyka z roku 1927, a mianowicie wpływ żydów z miesiąca na miesiąc. W roku 1927 było żydów w Poznaniu w styczniu — 1955, w lipcu już 2104 a w grudniu 2182.

Również rok 1928 daje ciekawą statystykę przyływu żydów do Poznania, a mianowicie: W styczniu — zanotowano liczbę 2211 żydów a w czerwcu już 2287.

A więc mamy już 887 żydów w Poznaniu więcej niż w roku 1919 i nie ma od roku 1925 miesiąca, w którymby przyrost żydostwa w prastarym grodzie Przemysława nie wynosił od 1—50 dusz miesięcznie.

CAŁE MIASTO WYWIEDZONE W POLE

PRZYGOTOWANIA DO POGRZEBU CZŁOWIEKA, KTÓRY NIE UMARŁ.

Ze Stanisławowa donoszą o niezwykłym wypadku wprowadzenia w błąd całego miasta przez notorycznego oszusta Henryka Teichmana, który operował tam pod nazwiskiem Romana Starezewskiego.

Teichman, wiedząc, że osoba prezesa Związku legionistów we Lwowie kpt. rez. Henryka Schmala jest w Stanisławowie zna na, rozpuścił wiadomość o rzekomej jego śmierci w szpitalu stanisławowskim. Miejscowego proboszcza skłonił Teichman do przyobiecania udziału w pogrzebie, który miał się odbyć uroczystie.

Oszust zamówił w zakładzie pogrzebowym karawan, oraz dwie trumny drewnianą i metalową dla przewiezienia zwłok do Lwowa.

Prócz tego zamówił specjalny wagon kolejowy, szereg pojazdów dla gości, wieniec, kilkadziesiąt noclegów w hotelu, a w restauracji obiad dla 120 legionistów i strzelców, którzy jakoby mieli przybyć na pogrzeb. Następnie uwiadomił o rzekomej śmierci Schmala władze wojskowe, które o-

biecały dostarczyć kompani honorowej orkiestry.

Przy okazji zamówień Teichman popełnił szereg wyłudzeń pieniężnych, tłómacząc się chwilowym brakiem gotówki. Zdemaskował go dopiero malarz, do którego Teichman zwrócił się o wykonanie napisów na szarfach do wieńców i przy okazji chciał go naciągnąć na pożyczkę.

Niezwykłego oszusta aresztowano.

Miejski Kineematograf Oświatowy

Od wtorku 9-X 1928 r. 2833

— Dla dorosłych; —

Danton i Robespierre

REWOLUCJA FRANCUSKA 1785—1795

— Dla młodzieży; —

Ludzie szakale

II seria filmu: ŻYD WIECZNY TUŁACZ

„My i Wy”

A postołowie wojującej hakaty otrzy mali należną im nauczkę

„ŁÓDZKI OBWÓD” i „WARSZAWSKI OBWÓD”.

Władze administracyjne i ministerjalne zażądały od naszego Konsystorza w Warszawie usunięcia ks. A. Loefflera z Konina ze względu na jego szkodliwą działalność. Konsystorz kazał mu przejechać do Przedecza, nie pozbawiając go jednak urzędu. Z tego powodu rozpoczęła się ostra a niesłychana naganka na Konsystorz w prasie hakatystycznej łódzkiej i napaści na Władze Kościelne, jakich nigdzie i nigdy dotąd nie spotykano. Ks. Doberstein w swym piśmie nowozałożonem „Weg und Ziel” — podburzał wprost do nieposłuszeństwa swej władzy i otwarcie podzielił ewangelików na „Łodzer Kreis” i „Warchauer Kreis” — na „Wir und Ihr”.

CELĘGA ZA PATRYJOTYZM.

W odpowiedzi na jego napaści napisałem szereg artykułów w polskim organie „Głosie Ewangelickim”, w których przeprowadziłem porównanie, kto są „My” i kto są „Wy”. Artykuł ten, jak Wysokiemu Sądowi wiadomo z aktów sprawy, kończy się zdaniem, że „My” to — przestanci polscy z tradycją „Wy” — to karjerowicze i hakatyści. Nasze Niemcy — to Kant, Goethe, Schiller, Wasze Niemcy — to Hindenburg, Ludendorff i Wilhelm. „Volksfreund” wówczas i jego redaktorzy, nie mogąc wobec mego wystąpienia znaleźć rzeczowych argumentów — ogłosili artykuł, w którym w ordynarny sposób za moją obronę Polski i polskości w naszym Kościele, za moją lojalność i patriotyzm nazwali mnie podlecem i warjatem.

Nie mogłem na to inaczej zareagować, jak tylko skierowaniem całej sprawy do Sądu.

CZY ZA TO...

W sprawie tej ścierają się dwa kierunki, dwie myśli, dwa odłamy polityczne. Jeden — to oskarżony redaktor „Volksfreund” i jego świadkowie o ideologii hakatystycznej, na polskiej ziemi żerujący, nienawidzący wszystkiego, co polskie, czerpiący swe natchnienia z ducha wrogiego polskości; drugi kierunek — to przywiązanie do ziemi, narodu i państwa to dążenie do szczęścia, potęgi i rozkwitu Rzeczypospolitej Polskiej. Te dwa kierunki zwalczają się wzajemnie. I oto ja, zaliczający się do owego drugiego kierunku, przeszedłszy różne koleje za czasów okupacji niemieckiej — staję obecnie przed Sądem Polskim z zapytaniem: czy za to, że jestem polskim partjotą, lojalnym obywatelem, broniącym swej Ojczyzny i swych współobywateli i współredaktorów dobra i honoru, mogę być przez łódzką hakatę, wrogą wszystkiemu, co polskie bezkarnie łżony publicznie od podleców i warjatów? Na to swoje pytanie oczekuję z całym spokojem wyroku Sądu Polskiego!

SPRAWA SĄDOWA.

OBROŃCA OSKARŻONEGO DZIAŁA.

Po przemówieniu ks. Gloeha, zadaje mu pierwszy pytania pan adwokat Rafał Kempner.

— Czy był wysyłany memorjał pewnej grupy Niemców łódzkich do Kancel-

rza Rzeszy za okupacji?

— Był — krótko odpowiada ks. Gloeh.

— A czy ks. pastor go zna?

— Znam.

— A czy go posiada?

— Skoro był wysyłany do kanclerza Rzeszy, to ja go posiadać nie mogę.

— A może ks. pastor posiada odpis?

— Posiadam.

— A przy sobie?

— Tak, mam odpis przy sobie.

— A może go ks. pastor pokazać?

Ks. Gloeh wyjmując odpis memorjału i pokazuje go p. adwokatowi Kempnerowi. Pan Kempner wyciąga po niego rękę, ale ks. Gloeh chowa memorjał do teczki.

— A może ks. pastor — pyta trochę zmieszany pan adw. Kempner — złoży ten memorjał do aktów sądowych.

— Nie, nie złoży.

— A dlaczego?

— Bo to do sprawy niniejszej nie należy.

— Ale jednakowoż dobrze byłoby, gdy by ks. pastor ten memorjał sądowi złożył.

— Panie adwokacie — przerywa prze wodniczący Sąd — skoro ks. Gloeh uważa, że nie należy to do sprawy, to niema co o tem mówić.

— A czy ks. pastor — znowu pyta p. adw. Kempner — czytał artykuły pana posła Utty przeciwko ks. Sup. Generalnemu Burschemu w sprawie plebiscytu, lub innych jego wystąpień?

— Gdybym nie czytał, tobym o nich nie wspominał.

— A gdzie one były umieszczane?

— W „Łodzer freie Presse” i „Volksfreund”.

— A czy ks. pastor posiada numery pism z temi artykułami?

— Posiadam.

— Może ks. pastor je pokazać?

K. Gloeh wyjmując z teczki parę egzemplarzy „Volksfreund’u” i pokazuje je panu adw. Kempnerowi, ale gdy ten chce je wziąć do ręki, ks. Gloeh chowa je do teczki.

— To do sprawy nie należy. Będzie druga sprawa, w której pan poseł Utta skarży mnie za obrazę w druku, na tej sprawiewyluszczyć wszystko i poprę dokumentami temi. Teraz nie. — Dodaje ks. Gloeh.

Po zeznaniach ks. Gloeha, głos zabrał pan adwokat Edmund Biejat, rzecznik oskarżyciela. W krótkich, treściwych słowach opisał przebieg sprawy, i domagał się ukarania winnego redaktora odpowiedzialnego, Roberta Schwartza, za zniesławienie i zniewagę w druku ks. Gloeha.

Wezwano świadków. Pierwszy zeznawał pan Józef Spickerman, senator. Dla ułatwienia — ponieważ pan Spickerman z trudem mówi po polsku — obrońca „Volksfreund’u” — pan adwokat Rafał Kempner stawia świadkowi pytania. Pytania te jednak nie mają wiele związku ze sprawą i zamiast ją wyjaśniać, gmatwają ją tylko. A więc p. adw. Kempner pyta na przykład:

— Czy pan senator podpisywał memorjał w sprawie przyłączenia Łodzi do Berlina podczas okupacji?

NAIWNE „NIEWINIĄTKO” w SKÓRZE POSLA-HAKATYSTY.

Naturalnie pan Spickermann odpowiada przecząco. Ale oto następują pytania pikantniejsze odpowiedzi pana senatora Spickermana:

— Do jakiego ugrupowania politycznego pan senator należy?

— Do żadnego — odpowiada pan senator trochę zażenowany. — Ja nie reprezentuję żadnego kierunku politycznego.

— A czy pana senatora wszyscy Niemcy wybierali do Senatu — pyta uprzejmie pan adwokat Rafał Kempner.

— O, tak, — tryumfująco odpowiada senator — wszyscy.

Znowu pan Rafał Kempner:

— A czy pan senator występował kiedy w prasie, lub na zebraniach publicznych przeciwko ks. biskupowi Buschemu i jego działalności?

Znowu mina niewyraźna u p. senatora:

— Nie, nie występowałem. Tak, — do daje po namyśle — prywatnie tłumaczyłem Superintendentowi Generalnemu, żeby się polityką nie zajmował, ale tylko sprawami kościelnymi...

(Pan „senator” słabo mówiący po polsku, a jeszcze słabiej czytający i piszący — „tłumaczył” ks. Superintendentowi Generalnemu, czy może się zajmować polityką i jaką!...).

Adwokat Rafał Kempner, obrońca „Volksfreund’u”:

— A czy pan senator zna sprawę pastora Loefflera?

— Nie, nie znam, — odpowiada kategorycznie pan senator Spickerman.

— Dziękuję panu senatorowi uprzejmie — słodkim tonem w głosie kończy pan adwokat Rafał Kempner.

Po tej sielankowej rozmowie, zaczęła się indagacja pana adwokata Biejata, do której kilka pytań dorzucił i ks. Gloeh:

— Pan senator mówił, że nie należy do żadnego ugrupowania politycznego i że go wybierali do Senatu wszyscy Niemcy. A czy wśród Niemców niema partyj różnych?

— O tak, są, — odpowiada świadek.

— A ile?

— Dwie, a nawet trzy. (Zaiste, orientujący się poseł — p. r.)

— A jakie?

— A no, socjaliści i inne.

— A no, „Volkspartei”.

— A więc „Deutsche Volkspartei”.

Tak?

— Tak, — odpowiada pan Spickerman.

— A pana senatora, jak mówił, wybrali wszyscy, czy też i socjaliści niemieccy?

— No nie, ja przeszedłem do Senatu z listy „Deutsche Volkspartei” — cichym już głosem dorzucza pan senator.

— No, ale pan senator zaznaczał, że nie reprezentuje żadnego kierunku politycznego i nie należy do partji. Więc jak to?

— A tak, ja do partji nie należę, ale wolno było partji postawić moją kandydaturę — odpowiada filuternie pan senator, co się wydaje wszystkim bardzo dziwnem

(D. c. n.)

Porażka francuskiej masonerji

Powrót zakonów religijnych do Francji

W przedwojennej Francji, za rządów prezesa rady ministrów Combesa, masoneria święciła największe triumfy. Pod pretekstem obrony republiki masoneria w myśl hasła Voltaire'a: Eera ser l'infame! (Zdeptać gadzinę!) wówczas sądziła, że zadała śmiertelny cios kościołowi katolickiemu, że zapewniła „świeckości” tryumf na wieczne czasy. Zabrał wtedy rząd gmachy kościelne, na których kazał poumieszczać napisy „Liberte, egalite, fraternite (wolność, równość i braterstwo). Wypędził wszystkie zakony i kongregacje z Francji, których dobra skonfiskowano i zlikwidowano.

Likwidacja skończyła się wielkim skandalem, bo hersztowie combizmu rozkradli miliony i wielu z nich powędrowało do więzienia. Odebrano kościołowi wszelki wpływ na wychowanie młodzieży, usuwając go ze szkół, z której wyrugowano naukę religji, przeprowadzono rozdział kościoła od państwa. Kościół katolicki we Francji do dnia dzisiejszego żyje z jałmużny wiernych.

Wszystko na świecie się przeżywa. Nawet combizm we Francji. Podczas wojny światowej katolicy francuscy, a szczególnie duchowni, których prześladowano jako wrogów państwa, ofiarnością i krwią złożyli do wody, że nie są gorszymi patriotami od panów masonów i socjalistów. Największe zasługi około zapewnienia zwycięstwa Francji mają właśnie wierni katolicy, boć marszałek Foch, zwycięzca w wojnie światowej, jest wierzącym i praktykującym katolikiem.

Tegoroczna francuska ustawa skarbową w swym artykule 71 znosi częściowo zakazy osiedlania się zakonów i kongregacji we Francji. Dozwala bowiem tym zakonom i kongregacjom francuskim, które poza granicami Francji poświęcają się szkolnictwu i dobroczynności, na zakładanie klasztorów we Francji samej. Ustawodawca francuski,

nie czyni tego z miłości do kościoła katolickiego, ale ze względów państwowych. Zakony francuskie zagranicą są ważnymi placówkami kultury i języka francuskiego. Nie więc dziwnego, że zrozumiano nareszcie we Francji samej, muszą posiadać niejako bazę swej działalności. I z tych przyczyn zrobiono wyłom w antykościelnym ustawodawstwie i spełniono nareszcie żądanie wciąż powtarzane przez zmarłego wielkiego publi-

cystę francuskiego Barresa.

Gdy ustawa skarbową z owym artykułem 71 wejdzie z komisji na plenum parlamentu francuskiego, masoni zapowiadają wielką batalję z kościołem, z klerikalizmem jak się wyrażają. Ale minęły czasy Combesa i duch jego we Francji należy już do przeszłości. Nie wywołają temi hasłami tłumów na ulicę i nikogo wytartem hasłami nie zwabia.

NAJDEMOKRATYCZNIEJSZA KOLEJ W EUROPIE

W POLSCE 95 PROC. PODRÓŻNYCH JEŹDZI III I IV KLASĄ.

Ministerstwo kolei opracowało materiały, dotyczące ruchu osobowego na kolejach polskich. Ruch ten wzrasta i potężnieje z roku na rok.

W r. 1926 koleje przewiozły ogółem 150 milionów podróżnych.

W następnym roku liczba pasażerów dosięgła blisko 163 milionów, co znaczy, że wzrosła o 9 procentów.

Pociągami pośpiesznymi jeździ w Polsce bardzo niewiele osób. W ciągu roku ubiegłego pociągi te przewiozły ogółem 3 i pół miliona pasażerów, t. j. 2 procenty.

Gros publiczności przypada tedy na zwykłe pociągi osobowe. Klasą I i II jeździ stosunkowo niska liczba podróżnych. Na kl. I przypadło w ciągu roku 114 tysięcy, na II — 8 milionów, na trzecią zaś około 109 milionów.

Reszta, czyli zgórą 44 i pół miliona pasażerów przypada na IV-ą klasę, istniejącą w Wielkopolsce. Słowem podróżni tych dwu najtańszych klas stanowią 95 procentów wszystkich podróżnych.

Wobec ludności państwa, wynoszącej 30 milionów, na każdego obywatela przypa-

da 5,3 przejazdu rocznie. Przeciętna długość podróży wynosi 40 kilometrów.

Ponieważ wpływy z ruchu osobowego wyniosły 313 milionów złotych, na każdego z nas przypadnie około 10 i pół złotego wydatku na kolej.



OSTRZEŻENIE! Chcąc nabyć proszek naszego wyrobu, należy przy kupnie **akcentować** i wyraźnie żądać **oryginalnych** proszków z „**KOGUTKIEM**” Gąseckiego znanych od lat trzydziestu. Zwracajcie uwagę i odrzucajcie **uporczywie polecane** naśladownictwa w podobnym do naszego opakowaniu.

G. M. COLE.

Testament Hugona Radletta

„Prawdopodobnie teraz znajduje się bezpieczny na pełnym morzu — skończył spokojnie Wilson. — No, ale to nie należy do rzeczy! Gdy znalazłem te okrucy w kufrze, udałem się wprost do Biura Śledczego i przeczytałem uważnie wszystkie papiery, należące do sprawy. Między innymi — przestudjowałem historję życia Radletta. Pamiętacie ją chyba?”

„Wzruszający dokument — zauważył lord Ealing — pamiętam ją dobrze!”

„Bardzo ciekawy dokument. Czy przypominać sobie, że była tam kopja, pisana na maszynie — oraz manuskrypt Radletta, w którym brakowało kilka kartek? Przekonałem się, że manuskrypt urywał się na... No, jak się panu zdaje, p. Wharton, na czym?”

„Nie wiem. Nie może jednak w żadnym razie zawierać opisu wypadków, które się wydarzyły już po ucieczce Radletta z więzienia.”

Naturalnie! Urywa się na ucieczce Pasquetta! Ale kopja, pisana na maszynie, ciągnie dalej opowiadanie. Znajduje się tam opis zwolnienia Radletta i jego późniejszych rokowań z rządem sowieckim — i tak dalej! Krótko mówiąc, manuskrypt jest oryginalny, ale kopja maszynowa została sfałszowana.”

„Pan się tego domyślił?” — zawołał Artur.

„Domyśliłem się, że została sfałszowana. I teraz jeszcze nie mam co do tego pewnych informacji, ale wywnioskowałem, że Pasquett musiał udawać Radletta przez dłuższy czas, zanim odbyła się ta historja w hotelu Sugdena! Czy nie mam racji?”

Artur skinął głową.

„To dobrze — rzekł Wilson — a więc i to odgadłem. Może teraz p. Wharton, lub p. Culpepper, powiedzą nam coś więcej. Ale przyznaję, że jednej rzeczy nie rozumiem. Chcę zadać jedno pytanie lordowi Ealingowi. Dlaczego, lordzie, zależało panu tak bardzo na tem, abyśmy nie znaleźli Rosenbauma?”

„Mnie... zależało... Bynajmniej! Co pan chce przez to powiedzieć?”

„I czemu pan posłał p. Whartona do Warszawy, aby szukał Pasquetta?”

Lord Ealing zawahał się i spojrział na Artura, jak gdyby podejrzewał go o wydanie sekretu. „Niema w tem przecież nic dziwnego, że chciałem się z nim skomunikować!” — rzekł wkońcu.

„Ale czemu pan zaprzeczał, iż pan wie o miejscu pobytu Pasquetta?”

„Nie wiedziałem... Tylko... myślałem, że może jest w Warszawie!”

„Ale co było powodem tego przypuszczenia?”

„Doprawdy, Wilson, nie rozumiem tego badania. Jeżeli nawet przypuszczałem iż znajduje się on w Warszawie, to przecież w żadnym razie nie mogłem wiedzieć o jego pobycie w Londynie. Nie rozumiem, co moje osobiste sprawy mają wspólnego z tą historją!”

Być może, że nie mają nic wspólnego, lordzie! Właśnie chcę się upewnić.”

„Mam nadzieję, że wystarczy panu moje zapewnienie!”

(D.c.a.)

ZYCIE GOSPODARCZE.

Budowa wielkiej chłodni portowej Przeprowadza ją Państwowy Bank Rolny w Gdyni

W końcu lipca rb. Komitet Ekonomiczny Rady Ministrów powziął uchwałę w sprawie budowy chłodni portowej w Gdyni powierzając zorganizowanie i przeprowadzenie budowy Państwowemu Bankowi Rolnemu. Uchwała ta pozostaje w związku z całokształtem akcji rządowej, zmierzającej do stworzenia odpowiednich warunków dla wzmoczenia naszego wywozu, w którym pozycja artykułów hodowlanych zajmuje jedno z pierwszych miejsc.

Państwowy Bank Rolny postanowił przystąpić bezzwłocznie do realizacji tego doniosłego projektu. W czasie dwóch ostatnich miesięcy wyjeżdżali z ramienia Banku eksperci, celem zapoznania się z najnowszymi zdobyczami techniki w zakresie chłodnictwa i urządzeniami wielkich chłodni zachodnio-europejskich. Chłodnie portowa w Gdyni jest bowiem obliczona na wielką skalę i ma być specjalnie przystosowana do eksportu większej ilości produktów hodowlanych, jak mięso i jego przetwory, jaja i masło — posiadającego u nas ogromną przyszłość.

Mając na uwadze pilny charakter sprawy, władze Państwowego Banku Rolnego zdecydowały, po dokonaniu wstępnych badań i konferencji, podjęciu budowy chłodni jeszcze na jesieni rb. Bank prowadzi będzie budowę chłodni na własny rachunek i przewiduje jej ukończenie na jesieni 1929 roku. Zważywszy na charakter tego wielkiego przedsięwzięcia, oraz na konieczność należytego urządzenia chłodni, jak również na jej przeznaczenie na długie dziesiątki lat — termin ten uważać

na należy za bardzo krótki.

Energiczne zajęcie się sprawą budowy chłodni w Gdyni, tak ważną zarówno

dla rolnictwa, jak i dla naszego bilansu handlowego zasługuje na całkowite uznanie.

TAJEMNICE BOJKOTU FIRMY „FR. FUCHS”

DLACZEGO ZW. PRAC. PRZEM. SPOŻYWCZEGO BOJKOTUJE ZASŁUŻONE PRZEDSIĘBIORSTWO.


Związek Właścicieli Fabryk Cukierniczych w Polsce na zebraniu odbytem w dniu 6, X, 1928 r. zastanawiał się nad zarzutem, jaki wynikł pomiędzy Zarządem firmy Fr. Fuchs i Synowie Sp. Akc., a Związkiem pracowników przemysłu spożywczego w Polsce.

Z dowodów, jakie przedstawiła atakowana firma, oraz sprawozdania specjalnej komisji, wyłonionej przez Związek, która dokonała rewizji w fabryce czekolady przy ul. Topiel Nr. 12, wynika że: a) zarząd znajduje źródło swoje poza zespołem pracowników firmy i jest rezultatem walki Związku pracowników przemysłu spożywczego, który usurpuje sobie prawo jedynej reprezentacji interesów robotniczych; b) pracownicy fabryki nie solidaryzują się z akcją wszczętą przez Związek, dając temu wyraz w proteście opublikowanym w prasie, podpisanym przez 428 osób; c) stan sanitarny i techniczny fabryki znajduje się na bardzo wysokim poziomie i roznoszone przez Związek Prac. Przem. Spoż. ujemne opinie są nieprawdziwe i świadomie złośliwe; d) warunki ogół

ne pracy i płacy w fabryce Fr. Fuchs i Synowie odpowiadają całkowicie warunkom przyjętym w branży cukierniczej, jak również i w innych gałęziach przemysłu.

Wobec powyższych stwierdzonych faktów Związek Właścicieli Fabryk Cukierniczych w Polsce uważa, że akcja bojkotowa, jaką zastosował Związek Pracowników Przemysłu Spożywczego przeciwko firmie Fr. Fuchs i Synowie stać się może wstępem do rozkładu życia gospodarczego Państwa i jako taka przez opinię publiczną powinna być potępiona.

**Pamiętajcie o tygodniu kwesty
na rzecz budowy szpitala
O. O. Bonifratrów**



HALL CAINE.

98)

Więźniowie № 25

I znów go zatrzymali, rzucając pytania i usłyszeli, że na wybrzeżu pada z nieba deszcz płonących kamieni, że całe morze wrze od nich i kipi, a cała ziemia stoi w płomieniach. Pozem on również ścisnął konia kolanami i popędził dalej.

A w tejże chwili przygłópował trzeci z południowego zachodu, wołając: — Wszystko zmiecione wokół Hekli i ani skrawek zieleni nie pozostał na powierzchni ziemi.

I jego zatrzymali pytaniami i dowiedzieli się, że prąd wrzącej wody spada z szczytów Kutlugia, pędząc przed sobą lodowce, unosząc ku morzu farmy, kościoły, bydło, konie, mężczyzn, kobiety i dzieci. Rzucawszy tę wieść hiobową, pomknął przed siebie, jakby go śmierć gnała.

W kilka chwil później, tłumy stały wciąż jeszcze na tem samym miejscu, milczące, bezradne, niezdolne myśleć ni czuć. A potem ze wszystkich piersi równocześnie wyrwał się krzyk tak strasznej rozpacz, ja kiego nigdy ucho ludzkie nie słyszało. W błędnym przerażeniu biegali tam i sam bez żadnego celu ni myśli. Cisnęli się do namiotów, to znów do swych koników, pędzili w kierunku północy, pędzili ku południu, pę-

dzili na zachód i pędzili na wschód, by znów zawrócić ku Górze Ustaw, skąd wyruszyli. Wisiało nad nimi niebezpieczeństwo straszliwe, lecz nie wiedzieli, z której strony nadciągnie. Niektórzy myśleli że zgrozą o swych domostwach, o żonach i dzieciach, które tam zostały. Innych całkowicie pochłaniała trwoga o własne życie, strach przed wodą i ogniem, pospołu niosącymi śmierć i zniszczenie.

W ciągu dwóch minut Góra Ustaw opustoszała, wszystkie siedzenia w jej skalnych wydrążeniach i załomach zostały opróżnione. Członkowie Thingu i przedstawiciele duchowieństwa biegali to tu, to tam, pośród tłumu, a biskup i sędzia oglądali się za swemi koniami.

Greeba, z trwogą wrytą na twarzy stała obok Złotowłosego, który ślepy i ocalał, nie widząc co się wokół dzieje, nie widząc jeszcze, gdzie się znajduje i jakie mu znów grozi niebezpieczeństwo, wyglądał na człowieka, który zmartwychwstał, odzyskuje przytomność w świecie potępionych.

Dwóch tylko ludzi, dwóch jedynie z całego tłumu zachowało przytomność umysłu i spokój, pośród całego tego otoczenia zdjętego strachem panicznym. Jednym z nich był Jorgen Jorgensen, drugim Jazon. Wzajemnie się obaj śledzili, jeden oczyma rysia, drugi

spojrzeniem lwa.

Od Otchłani kruków zbliżał się otoczenie jeźdźców, torując sobie drogę poprzez ciżbę ludzi. Dwudziestu z nich należało do straży przybocznej gubernatora, do którego się też rychło przebili.

— Ekscelencjo, — rzekł jeden z nich — doszła nas wieść, że będziemy tu potrzebni, więc stawiamy się na rozkazy.

— Przybywacie w samą porę — odparł Jorgensen, a okrutne jego oczy zapłonęły błyskawicą triumfu.

— W Skaptar był ogromny wybuch wulkanu — rzekł żołnierz — a ludzie z południa tłumnie uciekają do Reykjavik.

— Bierz lichy stary Skaptar — zachichotał Jorgensen — a wy bierzcie tego tu człowieka wraz z kobietą.

To rzekłszy wskazał na Złotowłosego, który wśród ogólnego zamieszania stał podtrzymywany przez Greebę, ślepy i bezradny.

Jazon widział wszystko i słyszał i zwrócił się do ludu przyzywając pomocy, gdyż był sam jeden przeciw dwudziestu żołnierzom. Ale nikt nie zważał na jego wołanie, bo każdy myślał w tej chwili o sobie. Tedy Jazon sam z gołymi rękami rzucił się na żołnierzy.

ROZMAITOŚCI Z CAŁEGO ŚWIATA

Relikwja z wojen napoleońskich Skarby króla Ferdynanda IV na dnie morza

Jedna z wielkich firm, zajmujących się wylądowaniem i załadowaniem okrętów w porcie handlowym w Livorne, podjęła się niesłychanie trudnego zadania wydostania z dna morskiego szczątków okrętu, zatopione go przed 120 laty w pobliżu wyspy Elby. Otrzymawszy pozwolenie władz portowych, przystąpiła już firma przed paroma tygodniami do związanych z tem zadaniem robót przedwstępnych.

Okrętem będącym w mowie jest „Pollux”, który płynął z Neapolu do Hiszpanji, naładowany skarbami należącymi do króla Ferdynanda IV, złożonego z tronu przez Napoleona. Kapitan otrzymał rozkaz żeglowania w pobliżu Longone na wyspie Elbie, jako należącej do królestwa Neapolitańskiego, dzięki czemu można było liczyć na pomoc przy wylądowaniu ładunku w razie, gdyby podróż do Hiszpanji miała natrafić na niespodziewane przeszkody.

Francuzi dowiedzieli się wszakże o przewożeniu na okręcie tym skarbów, wysłała więc nieliczną flotę na ściganie Polluksa i flota ta zmusiła kapitana okrętu do poddania się. Kapitan, nie chcąc jednak, aby tak wielkie bogactwa wpadły w ręce wroga, zdecydował się raczej zatopić okręt, który poszedł też na dno, utkwivszy w głębiny 225 stóp.

Po powrocie króla do Neapolu czynione były starania wydobywania szczątków okrętu, a głównie zawartych w nim skarbów, z dna morskiego, wszelkie wszakże usiłowania okazały się bezowocne. Dwa brygi, zaopatrzone w specjalną maszynę holowniczą, stanęły na kotwicy nad zatopionym okrętem i zaczęły holować jego szczątki za pomocą łańcuchów. Ciężar jednak był tak olbrzymi, że zachodziło wielkie niebezpieczeństwo pociągnięcia na dno obu brygów, tak że musiano obluźnić łańcuchy i zato-

piony okręt pogrążył się ponownie w otchłań morską. Od czasu do czasu tylko zdarzało się rybakom wylawiać, wraz z sieciami, kawalki masztów i innych części, co wskazywało, że okręt wciąż jeszcze znajduje się na dnie. Obecnie ponowione próby ra-

townicze nie mogły zrazu posuwać się na przód z powodu trwających burz i wichrów nie zdołano też jeszcze ustalić, czy główna część okrętu pozostała nienaruszona czy nie. Wyniki imprezy zaciekawiają całą miejscową ludność!

Morderczyni w futrze

ZAKOŃCZENIE SENSACYJNEGO PROCESU.

Wczoraj odbył się dalszy ciąg rozprawy przeciwko **Ernie Antony**, stenotypistce, oskarżonej o **zabójstwo posługaczki Schüllerowej**. Onegdaj — jak już donosiliśmy — rozprawa została przerwana wskutek **nagłego wniosku obrońcy**, który stwierdził, iż jeden z członków sądu przysięgłych **pozostaje pod kuratelą** z powodu **początków choroby umysłowej**.

Rozprawa trwała znówu cały dzień. Przesłuchano Beckera oraz jego syna i szereg osób z personelu tej firmy. Następnie wydali swoją opinię **rzecznicy lekarscy**. Jeden z nich, **dr. Alojzy Fischer** stwierdził, iż oskarżona działała stanowczo w stanie chwilowego zamroczenia umysłowego i nie zdawała sobie zupełnie sprawy z

tego, co robi, natomiast drugi rzeczoznawca dr. Józef Brüstiger wystąpił z **ostrą opozycją** przeciwko zdaniu swego kolegi. Napiętował ową coraz częściej zwracając się motywację wypadków zbrodni **stanem niepoczucia i zamroczenia**. Uznał, iż morderczyni **zdawała sobie dokładnie sprawę ze swego czynu**.

Po przemówieniu prokuratora i obrońcy sąd udał się na naradę, która trwała bardzo krótko. O godz. 6 **wieczór zapadł wyrok, skazujący Ern. Antony na trzy lata ciężkiego więzienia**.

Erna, usłyszawszy wyrok, zemdlala. Musiano ją wynieść z sali sądowej. Jej obrońca wniósł odwołanie od **zbyt wysokiego wymiaru kary**.

Morderstwo sądowe w St. Zjedn.

EPILOG PONUREJ TRAGEDJI OJCA O SKARŻONEGO o KAZIRODZTWO.

Trwający od dwóch lat proces Wallace C. Gaines w Seattle, w stanie Washington, wzbudził większą sensację niż jakkolwiek inna sprawa w historii tego miasta.

Mimo, że poszlaki przytaczane przez prokuratora przeciw podsądnemu były przeważnie okolicznościowe i nie udowodniały jego winy, sąd skazał go na karę śmierci przez powieszenie. Wyrok wykonano. Wallace C. Gaines oskarżony został o

zamordowanie w nocy dnia 16 czerwca 1926 roku swej 22-letniej córki Sylwji, uczennicy Collegjum Smith w Northampton.

Powodem morderstwa, jak twierdzi prokurator, była chęć dziewczyny przerwania stosunków miłosnych z ojcem. Sylwia na kilka miesięcy przed tragicznym dniem, po szesnastu latach niewidzenia, się przybyła do swego ojca, z domu matki, która żyła z Gainesem w separacji. Szereg świadków zeznało w procesie, że krytycznej nocy widziano w miejscu znalezienia trupa dziewczyny człowieka podobnego do Gainesa. Czy to były on, czy też kto inny, nikt tego nie mógł stwierdzić stanowczo. Drugim obciążającym momentem były kłótnie ojca z córką, wynikłe, według prokuratora, na tle stosunków miłosnych, a według zeznań oskarżonego, spowodowane protestem Sylwji przeciw jego pijaństwu.

Wykonanie wyroku wywołało w Stanach Zjednoczonych wiele komentarzy, gdyż, jak się okazało, Gaines podczas wojny światowej był kontuzjowany wybuchem miny na froncie francuskim i od tego czasu szwankował na umyśle. Zdaniem niektórych poważnych dzienników nawet w razie bezspornego udowodnienia mu winy morderstwa, należało go raczej zamknąć w domu obłąkanych, a nie skazywać na śmierć. Ostatnie chwile przed egzekucją, które Gaines spędził w towarzystwie duchownego ewangelickiego Fr. Nowaka, wskazują, że był on niespełna rozumu.

Plotł niedorzeczne brednie, w których powtarzało się co kilka słów imię córki i imię żony Elżbiety. Skazaniec do ostatniej chwili życia twierdził, że jest niewinny.

Rzadka czarna perła

JAK OSZUKANO PARYSKIEGO JUBILERA.

Ofiarą wyrafinowanego oszustwa padł znany jubiler paryski, **Edmund Brandküss**. Przed rokiem kupił bogaty Amerykanin u tego jubilera **wielką, czarną perłę**. Musiał posiadać znaczny majątek, ponieważ nie targując się wcale, wypłacił **400 tys. franków** czekiem, który Bank francuski zrealizował natychmiast.

Po sześciu miesiącach otrzymał jubiler list z Nowego Jorku od nabywcy czarnej perły. Miljoner donosił, iż **żona jego tak się zachwyciła cennym klejnotem**, iż dniem i nocą prosi go o **zakupienie drugiej takiej perły**. Wobec tego zwraca się yankes do jubilera z prośbą, aby wyszukał mu **taką perłę**, przyczem zaznaczył, że **ce- na jest mu najzupełniej obojętna**.

Jubiler wszczął poszukiwania ale **naprawdę**. Czarne perły, zwłaszcza o ile mają być wielkie i odpowiednio piękne; są **niezwykle rzadkie**. Nic też dziwnego, iż za pierwszą sztukę zapłacił Amerykanin aż **40 tys. franków**, co jest **sumą dużą**. To też

w niebada kłopotcie znalazł się kupiec, gdy pewnego dnia **zjawił się u niego osobiście miljoner** i oznajmiwszy mu, że bawi w Paryżu w przejeździe do Londynu, **zapytał o perłę**.

Kupiec, czując, że wymyka mu się **z rąk sposobność świetnego zarobku**, rzucił się raz jeszcze do **gorączkowych poszukiwań**. Któż sobie wyobrazi jego radość, gdy zjawił się u niego pewien nieznajomy, proponując mu **zakupienie czarnej perły, równej wielkości i równego blasku jak pierwsza**. Zrzędia jednak mina jubilerowi, gdy się dowiedział, iż właściciel perły **żąda za nią półtora miliona franków**. Targ trwał długo wreszcie jubiler zakupił perłę za **300 tys. franków**. Kiedy jednak chciał uwiadomić o znalezieniu perły Amerykanina okazało się, że **ten zniknął bez śladu**...

Policja napróżno usiłuje **wpaść na trop wyrafinowanych oszustów**, którzy zarobili na czysto **200 tysięcy franków**.

KRONIKA**KALENDARZYK**

Piątek, 12 października — Maksymiljana.

TEATR

Teatr Miejski: „Proces Marji Dugan“.
Teatr Kameralny: — „Simona“.
Teatr Pop „Zolnierz Królowej Madagaskaru“

WIDOWISKA

Casino — „Szpiegzy“
Luna: — „Brudne pieniądze“
Splendid: — „Teatr sztucznych ludzi“.
Grand Kino: — „Niepotrzebny człowiek“.
Odeon: — „Siódme niebo“
Palace: „Trujące usta“
Capitol: — „Kobieta czy lalka“
Corso: — „Przygody na śnieżnych szczytach“
Dom Ludowy: — „Jedna noc“.
Miejski K. O.: — „Danton i Robespierre“

Wiadomości bieżące.**Osobiste.**

Dziś Pan Naczelnik Wydziału Rolnictwa inż. Szostak wyjeżdża z ramienia P. Wojewody do Warszawy na konferencję poświęconą meljoracji i zagospodarowaniu Polesia.

Ze względu na przeludnienie terenu łódzkiego konferencja ta budzi zainteresowanie, gdyż osuszone połacie poleskie mogą stać się terenem emigracyjnym dla bezrolnej ludności.

Budowa domu Izby Skarbowej

W tych dniach przystąpiono do robót wstępnych przy budowie gmachu Izby Skarbowej przy ul. Kościuszki.

Budowę na przetargu publicznym otrzymała firma Krasowski i S-ka.

Rejestracja rocznika 1908

Dziś, w piątek, dnia 12 października r., winni się zgłosić do spisu w lokalu Biura Wojskowo-Policyjnego, przy ul. Piotrkowskiej 212, w godzinach od 8,15 do 3-ej popoł. mężczyźni, urodzeni w roku 1908, zamieszkałi w obrębie III-go Komisarjatu P. P. o nazwiskach na litery początkowe P.R.

Pokaz koni

Dnia 12 bm. w Słupcy odbędzie się pokaz koni połączony z próbami dzielności. W związku z pokazem Ministerstwo Rolnictwa wyasygnowało pewną kwotę na nagrody pieniężne dla drobnych rolników.

Niezależnie od tego kierownictwo pokazu dysponuje szeregiem nagród, pochodzących z innych źródeł.

Licytacja wybrakowanych koni wojskowych

W piątek, dnia 12 października r., o godz. 9-ej rano, odbędzie się na Wodnym Rynku licytacja wybrakowanych koni wojskowych.

Za strajkiem generalnym**OPOWIADAJĄ SIĘ ZWIĄZKI PRACOWNIKÓW INST. UŻ. PUBL.**

W związku ze zdecydowanym stanowiskiem przemysłowców włókienniczych odbyło się wczoraj wieczorem nadzwyczajne posiedzenie Rady Delegatów Klasowego związku pracowników instytucji użyteczności publicznej w celu zajęcia stanowiska co do poparcia strajkujących włóknarzy.

Referent, prezes okręgowy związku p. Wojdan wskazał, że związek użyteczności publicznej powinien poprzeć akcję włóknarzy w imię wspólnego dobra klasy robotniczej. Po dłuższej ożywionej dyskusji nad referatem zgromadzeni przyjęli jednomyślnie rezolucję, w której m. in. stwierdzają:

- 1) że nieustępliwość przemysłowców jest aktem złej woli z ich strony
- 2) że strajk ten w obecnym jego stadium jest strajkiem całej klasy

pracującej, która w obronie swoich zagrożonych interesów i godności walkę podejmie.

Wobec tego zebrani jednogłośnie uchwalają poprzeć strajk włóknarzy wszelkimi rozporządzeniami środkami, a przede wszystkim przez proklamowanie strajku we wszystkich instytucjach użyteczności publicznej w Łodzi.

Termin proklamowania strajku generalnego w Łodzi uzależniono od decyzji innej gałęzi przemysłu, która powzięta została dziś przez radę okręgowej komisji związków zawodowych.

Delegaci przemysłu jedwabnego postanowili również opowiedzieć się za strajkiem powszechnym.

(p)

Tramwajarze uchwalili strajk od niedzieli rano**JEŻELI DO TEJ DATY ZARZĄD TRAMWAJÓW NIE ZGODZI SIĘ NA ICH ŻĄDANIA.**

Onegdaj późnym wieczorem odbyło się na terenie remizy zebranie pracowników tramwajowych, zwołane przez zarząd związku w sprawie odpowiedzi, udzielonej przez radę nadzorczą tramwajów na żądania podwyżkowe. Poszczególni mówcy domagali się odrzucenia propozycji władz KEE., ponieważ podwyżka 6 proc. po kilku miesiącach akcji jest naigrywaniem się z pracowników, a co się tyczy trzeciej części gratyfikacji, to już od dawna się ona pracownikom należała.

Mówcy domagali się rozpoczęcia strajku już od czwartku rana i to w ostrej formie, by wreszcie akcję doprowadzić do

końca. Po dyskusji przedstawiciel zarządu oświadczył, że zarząd związku przygotował rezolucję w myśl której pracownicy przyjmują narazie warunki zarządu tramwajów, lecz zastrzegają sobie dalszą akcję o uzyskanie podwyżki, jaką otrzymają włóknarze.

Rezolucja ta została przez obecnych odrzucona olbrzymią większością głosów i przyjęto rezolucję w której zebrani uważają swoje zarobki za niskie dlatego też rozpoczynają strajk od niedzieli rano o ile do tego czasu usiłowania zarządu związku nie spowodują zmianę stanowiska zarządu tramwajów. (bip)

W poszukiwaniu interwencji**TRAMWAJARZE U P. WOJEWODY.**

W dniu wczorajszym przybyła do p. Wojewody Jaszczolta delegacja tramwajarzy, z prez. Marciniakiem, prosząc o interwencje w zatargu z dyrekcją, gdyż 6 proc. podwyżka płac — nawet przy usankcjonowaniu zasady stałej wypłaty corocznej 13-ej pensji, jest niewystarczającą. P. Wojewoda

oświadczył, iż nie posiada podstaw prawnych do interwencji.

Z drugiej strony, przedstawiciele tramwajarzy oświadczyli, iż niektóre z ich postulatów zostały przez dyrekcję załatwione w 100 proc. niektóre zaś częściowo.

Budowa kolonji mieszkaniowej na Polesiu Konstantynowskim**W STANIE SUROWYM UKOŃCZONA ZOSTANIE NA DZIEŃ 15 GRUDNIA.**

Budowa kolonji mieszkaniowej na Polesiu Konstantynowskim posuwa się w szybkim tempie naprzód.

W części domów ukończono już budowę trzeciego piętra i przystąpiono do wiązania dachów.

W większości budynków przystąpiono do budowy kondygnacji drugiego piętra. Budowa kolonji w stanie surowym ukończona zostanie do dnia 15-go grudnia r.

Równocześnie opracowywane są projekty budowy i rozplanowania gmachów instytucji użyteczności publicznej, które staną na kolonji. Plany te rozpatrzone zostaną w najbliższym czasie przez specjalnie wyłonioną przez Komitet Budowy Domów Mieszkalnych komisję wspólnie z architektami - autorami nagrodzonych planów budowlanych.

Noce dyżury aptek

Dziś, dnia 12 października dyżurują następujące apteki:

M. Epsteina (Piotrkowska 225); M. Bartoszewski (Piotrkowska 95); M. Rosenbium (Cegielniana 12); Sukc. Gorfeina (Wschodnia 54); J. Koprowski (Nowomiejska 15). (p)

Odczyty.**ODCZYT CZERWONEGO KRZYŻA.**

Staraniem Czerwonego Krzyża w niedzielę, dnia 14 października rb. o godz. 12 min. 30 w południe w sali Polskiej YMCA Piotrkowska 89, pan dr. Skusiewicz wygłosi odczyt na temat „Jak ustrzec się choroby wenerycznej“.

Wejście bezpłatne.

ODCZYT INŻ. SPOLINSKIEGO.

Dziś, dnia 12 bm, o godzinie 8-ej wieczorem w lokalu Stowarzyszenia Techników ul. Piotrkowska 102, wygłosi odczyt p. inż. Kazimierz Spoliński na temat: „Wspomnienia z Borysławia“.

Kronika policyjna.**Z wozu na bruk**

Pejsach Rozentopf, zam. przy ul. Zakątnej 75, jadąc wozem na ul. Andrzeja spadł na bruk, odnosząc złamanie nogi. Lekarz pogotowia odwiózł go do szpitala św. Józefa. (u)

Zamało zarabiał?

Tadeusz Sochański, zam. przy ul. Lutomińskiej 107, z całym zamiłowaniem okradł od dłuższego czasu swego chlebobawcę, Józefa Janasa, zam. przy ul. Drewnowskiej 59. (u)

Z obawy przed zimą

Niewykryci a zapobiegliwi obywatele, chcąc się zaopatrzyć na zimę w zasoby odcieżowe, złożyli wśród nocy wizytę w fabryce Zalefasa Abrama, zam. przy ul. Al. Kościuszki 55, a ponieważ w kunszcie ślusarskim stali dość słabo, wyłamali przeto otwór w ścianie, przez który wynieśli różnych materiałów i przedrzy wartości 800 złotych, poczem ulotnili się. (u)

Zwietrzałe futra

Juljan Rattner, zam. przy ul. przy Al. 1 Maja 11, polecił wynieść swoje futra na balkon, aby się przewietrzyły. Po pewnym czasie domownicy Rattnera przekonali się z przykrością, iż oba futra, wartości ok. 1,000 złotych, zwietrzały zupełnie. Tych, którzy proces zniknięcia futer spowodowali, poszukuje policja. (u)

SĄDY POKOJU W ŁODZI

JAK ZOSTAŁY ROZMIESZCZONE W NOWOWYBUDOWANYM GMACHU.

Sąd Pokoju w Łodzi, powstały z połączenia dotychczasowych dwunastu Sądów Pokoju w Łodzi i Konstantynowie, czynny jest od 1 października rb. w nowowytbudowanym gmachu przy ul. Cegielnianej 101. W starym lokalu przy ul. Narutowicza 41 mieści się archiwum i pracują narazie niektórzy urzędnicy, zajęci porządkowaniem akt. Dla publiczności dostęp do archiwum jest wzbroniony, wyjątkowo tylko mogą się tam zgłaszać po odbiór tytułów ci z interesantów, którzy przed 1 października rb. zamówili i opłacili tytuł wykonawczy lub klauzulę. Poza to wszystkie nowe sprawy należy wnieść wprost do nowego Sądu — Biuro Podawcze — wykonawcze (parter drzwi na prawo z bramy) i tam tylko można wnieść wszelkie opłaty i zasięgać informacji.

Kancelarie Oddziałów Cywilnego i Karnego mieszczą się na IV piętrze (wej-

ście z bramy na lewo) i tam należy zgłaszać się po odbiór zamówionych i opłaconych w Biurze Podaw. — wyk. tytułów i klauzul. Wszystkie kancelarie otwarte są dla interesantów w godzinach od 9 do 13, w soboty od 9 do 12-ej.

Kierownik Sądu, Sędzia Zygmunt Sitnicki, urzęduje na parterze (wejście: pierwsze drzwi od strony ul. Trębackiej, lub z bramy na lewo), przyjmuje codziennie od godz. 11 do 12-ej po uprzednim zameldowaniu się u Sekretarza naczelnego, urzędującego obok. Przewodniczący Oddziałów: Cywilnego (Sędzia Łuczyński) i Karnego (Sędzia Knappik) przyjmują w tymże czasie w gabinetach swych na IV piętrze po uprzednim zameldowaniu się u odnośnego Sekretarza Oddziału. Telefon Sądu: 3-09. Sesje sądowne rozpoczną się od 22 bm. w nowym gmachu.

Czego demaga się Łódź od Rządu

PRZEDSTAWICIELE SAMORZĄDU ŁÓDZKIEGO U PREMJERA BARTLA — SPRAWA INWESTYCYJ KOLEJOWYCH — BUDOWA DOMÓW I NIEDOLE MIESZKANIOWE — OBCHÓD 10-LECIA NIEPODLEGŁOŚCI POLSKI.

W dniu wczorajszym przyjęta została przez p. premjera Bartla na dłuższej audjencji delegacja samorządu łódzkiego w osobach pp.: prezydenta Ziemięckiego, wice prezydenta Rapalskiego i prezesa Rady Miejskiej — inż. Holcgrebera, która przedłożyła p. premierowi obszerny (publikowany przez nas w skrócie) memoriał, zawierający najpilniejsze postulaty m. Łodzi w dziedzinie kolejnictwa, mieszkalnictwa, kredytów budowlanych i t. d.

Po zaznajomieniu się z treścią memoriału i jego uzasadnieniami, p. premjer zauważył, że do budżetu na rok 1928-29 na inwestycje kolejowe wstawiona była suma przeszło 200 miljonowa, i dlatego poniechanie przez Min. Komunikacji wszelkich inwestycji na terenie łódzkim, zwłaszcza zaś tak doniosłej z pośród nich jak przeniesienie dworca towarowego na Polesie Widzewskie nie wydaje się uzasadnione.

Wobec tego, że do budżetu państwowego na r. 1929-30 wstawiona będzie na inwestycje kolejowe suma globalna ok. 350 milionów złotych, p. premjer przyrzekł delegacji, że zwróci baczną uwagę na zaniedbanie kolejnictwa łódzkiego i poleci wydzielić dostateczne kredyty na dokonanie najpilniejszych inwestycji.

W toku konferencji delegacja samo-

rządu łódzkiego poruszyła następnie konieczność wybudowania w Łodzi odpowiednich pomieszczeń na szkoły i urzędy państwowe, mieszczące się dotychczas w lokalach prywatnych — co dałoby możliwość zwolnienia tych lokali, a przez to samo zła godziłoby klęskę głodu mieszkaniowego, tak dotkliwie odczuwanego w naszym mieście. Ze względu na ogólny stan finansowy Państwa oraz najważniejszy dla ekonomiki państwowej postulat zrównoważenia budżetu, p. premjer w sprawie nowych budowli rządowych uznał za niemożliwe zadanie uczynić w najbliższym czasie życzeniem i potrzebom ludzi. P. premjer zaznaczył m. in., że w budżecie na rok 1929-30 nie znajdują miejsca wogóle nowe kredyty inwestycyjne na budowę gmachów rządowych, będą jedynie wstawione sumy na kontynuowanie prac rozpoczętych, jak np. budowa gmachu Sądu Okręgowego w Łodzi. Z tych samych względów natury ogólnej nie może Łódź liczyć obecnie, jak oznajmił p. premjer, na pożyczki rządowe na budowę wodociągów lub inne inwestycje miejskie. Wkońcu konferencji omówiono również zamierzenia łódzkiego Komitetu Obchodu 10-lecia Niepodległości co do ufundowania w Łodzi wyższego zakładu naukowego.

Sprawy eksportu

PRZEMYSŁ ŁÓDZKI INTERESUJE SIĘ RYNKIEM BULGARSKIM.

Przemysł włókienniczy, a właściwie przemyśl wełniany, stoi w Bułgarii bardzo wysoko, bowiem ok. 90 proc. zapotrzebowania pokrywają zakłady krajowe, dzięki swemu bezpośredniemu kontaktowi z klientelą. Pozostałą ilość pokrywają eksporterzy przede wszystkim francuscy, następnie włoscy. Eksport z Polski jest bardzo ograniczony, bowiem na zbyt w Bułgarii liczyć mogą szczególnie dobre, bezkonkurencyjne materiały. Natomiast szerokie widoki na

zbyt w Bułgarii otwierają się dla tych zakładów w Polsce, które przygotowują t. zw. przedzę przemysłową, na którą zapotrzebowanie stale wzrasta, a chociaż Francja i Włochy zdołały w tej dziedzinie uzyskać pewne wpływy na rynku bułgarskim, stale wzrastająca cyfra eksportu polskiego pozwala oczekiwać, że akcja przemysłu polskiego może na tym terenie mieć duże widoki powodzenia. (U)

Ze związków i stowarzyszeń.**ZE ZWIĄZKU OFICERÓW REZERWY.**

W najbliższą niedzielę dnia 14 października r. wzywa Zarząd Związku Oficerów Rezerwy Rzplitej Polskiej wszystkich zrzeszonych i niezrzeszonych oficerów rezerwy na walne zebranie w sprawie fundacji tablic pamiątkowych w świątyniach łódzkich. Zebranie odbędzie się punktualnie o godz. 12:ej w lokalu Związku przy ul. Piotrkowskiej Nr. 104 prawa oficyna, parter.

BACZNOŚĆ HALLERCZYCY I DOWBORCZYCY.

W dniu 13 bm. to jest w sobotę o godzinie 6-iej wiecz. Hallerczycy i Dowborczycy urządzają wycieczkę dla członków związku i ich rodzin do Miejskiej Galerji Sztuki, celem zwiedzenia wystawy obrazów W. Kossaka.

Objaśnień udzieli p. Dyrektor M. Dienstl Dąbrowa.

Teatr i sztuka.**TEATR MIEJSKI.**

Dzisiejsza premjera „Procesu Marji Dugan“ będzie dla teatromanów łódzkich rewelacją nowej formy widowiskowej, która przeszczepiona z gruntu amerykańskiego cieszy się wielką popularnością w środowiskach wielkomiejskich całej Eutopy.

Początek o godz. 8 m. 30, koniec o 11-iej wieczorem.

Jutro, sobota, dwa przedstawienia: o godz. 3 i pół popołudniu po raz ostatni przed zejściem z afisza areywesoła, barwna, wspaniale wystawiona „Księżniczka Turandot“ Ceny najniższe.

Wieczorem po raz 2-gi sensacyjny, wzruszający „Proces Marji Dugan“

TEATR KAMERALNY

Dziś, jutro i do niedzieli wieczorem włącznie komedia buduarowa J. Deval'a „Simona“.

Dodatkowy występ Stefana Jaracza od będzie się w niedzielę o godz. 5 popołudniu w „Szczęściu Frania“. Ceny niższe.

TEATR POPULARNY

Dziś po raz ostatni areywesoła krotoczwila „Żołnierz Królowej Madagaskaru“ która od jutra ustępuje miejsca wielce ciekawej sztuce G. Zapolskiej „Małka Szwarcenkopf“ od szeregu lat niegranej w naszym mieście.

Udział biorą pp. Bronowska, (rola tytułowa) Biskupska, Openówna, Pilarska, Zielińska, pp. Bolkowski, Dębicz, Górecki, Grewicz, Puchalski, Tartakiewicz, Wojeichowski i inni. „Małka Szwarcenkopf“ grana będzie w sobotę wieczór o 8,30 i w niedzielę na obu przedstawieniach po cenach premjery (od 50 gr. do 3 zł.) O wielkiem zainteresowaniu jakie wywołała zapowiedź tej sztuki świadczy popyt na bilety, które sprzedają kasy teatru, przy ul. Ogrodowej 18 od 10 rano do 9 wiecz. w kwaciarni B—ci Dymkowskich Plac Kościelny 4 od 12 w poł. do 7 wieczorem.

„Żywe pomniki“ 10-lecia Niepodległości Polski

STAWIA POWIAT ŁÓDZKI W POSZCZEGÓLNYCH GMINACH

Onegdaj odbyło się specjalne posiedzenie wydziału powiatowego sejmiku łódzkiego. Obradowano nad sprawą uczczenia 10-iej rocznicy odzyskania niepodległości.

W pierwszym rządzie wydana została wielka księga pamiątkowa o 350 stronach ilustrująca całokształt życia społecznego, gospodarczego i politycznego powiatu łódzkiego, przyczem kilkaset egzemplarzy rozdanych będzie urzędom i instytucjom. Następnie postanowiono w 16 gminach utworzyć bibliotekę, składającą się, każda z kilkuset skatalogowanych książek, przyczem w mniejszym rozmiarze biblioteczki znajdują się w

każdej wsi.

Z kolei uchwalono podjąć inicjatywę wybudowania na pamiątkę wiekopomnej chwili domu sejmikowego, okazalego gmachu, któryby zspolił wszystkie instancje i oddziały administracji powiatu łódzkiego. Postanowiono też uruchomić sanatorium dla gruźliczych i przytułek dla starców i kalek, które to instytucje, byłyby pierwszym tego rodzaju na terenie powiatu. Te wszystkie uchwały zostaną wprowadzone w życie po opracowaniu szczegółów przez specjalną komisję. (bip)

Wywóz maszyn włókienniczych

ZWROT CEL ZA SPROWADZONE DO KRAJU CZĘŚCI MASZYN.

Dla ułatwienia przemysłowi polskiemu większej ekspansji nazewnątrz opracowuje się obecnie projekt o wprowadzeniu zwrotu cła dla części maszyn, sprowadzonych z zagranicy, celem zmontowania warsztatów dla przemysłu włókienniczego na zamówienia z zewnątrz pochodzące. Zwrot cła nie będzie całkowity, wyrazi się jednak

w cyfrze względnie wysokiej, gdyż w kwocie zł. 29 od 100 klg. Natomiast skasowany zostaje t. zw. obrót uszlachetniający dla tych maszyn, z których korzystają dotąd niektóre fabryki. Projekt wspomniany jest już na ukończeniu i prawdopodobnie wkrótce będzie wprowadzony w życie. (U)

Zwierzęta czworonożne w mieście

NOWE PRZEPISY W SPRAWIE ZAKŁADANIA STAJNI, OBÓR I CHLEWÓW.

Urząd Weterynaryjny Wydziału Zdrowotności Publicznej opracował nowe przepisy w sprawie zakładania i utrzymania obór, stajni, chlewów i kurników na terenie Łodzi. Przepisy te będące wykonaniem ustawy o Prawie Budowlanem z dnia 16 lutego 1928 roku, regulującą urządzenia obór, stajni, chlewów i kurników, ustalając równocześnie tereny, na których utrzymywać nie koni, trzody, bydła i ptactwa jest niedo-

zwolone. Wprowadzenie w życie tych przepisów przyczyni się niewątpliwie do oznaczonego podniesienia poziomu stanu sanitarnego miasta, bowiem dotychczasowy stan sanitarny obór, stajen i chlewów pozostawał — wskutek braku odnośnych przepisów, regulujących tę sprawę — dużo do życzenia. Przepisy powyższe podlegają zatwierdzeniu Magistratu i Rady Miejskiej.

TEATR W SALI GEYERA.

Jutro premjera kapitalnej krotoczwili francuskiej „Pan Podprefekt“. Przekomiczne skomplikowane sytuacje wywołują nie milknący śmiech. Krotoczwilę tę reżyseruje p. Mieczysław nadając jej odpowiednie tempo. Bilety w cenie od 50 gr. do 2 zł. do nabycia w kasie teatru od 5 do 7 wieczorem.

GOŚCINNE WYSTĘPY „TEATRO DEI PICCOLI“.

Na przedstawieniach tego niepospolitego „Teatro dei Piccoli“ widownia „Splendidu“ wypełniona jest codziennie po brzegi. Publiczność entuzjastycznie przyjmuje obfity i wesoły program tego najlepszego teatru sztucznych ludzi, a szczególnie bawi się na części rewjowej i „Music-Hallu“, na której pokazywane są „Józefina Backer“, „Fenomenalny pianista“, „Pawłowa ze swym baletem“ i cały szereg niezwykle artystycznych produkcji. Występy „Teatro dei Piccoli“ mogą zadowolnić nawet najbardziej wybrednego widza.

Słynny zespół „Teatro dei Piccoli“ pozostaje w Łodzi tylko do nadchodzącego wtorku.

Codziennie dwa przedstawienia. Początek pierwszego o godz. 7,45, drugiego o godz. 9,45 wieczorem. Bilety nabywać można wcześniej w kasie zamawiając „Splendidu“ od godz. 11-iej do 2-iej oraz od godz. 4 po południu.

Jutrzejšie specjalne przedstawienie dla dzieci i młodzieży „Teatro dei Piccoli“.

Jak już podaliśmy jutro tj. w sobotę o godz. 4-iej po południu odbędzie się w teatrze „Splendidu“ specjalne przedstawienie „Teatro dei Piccoli“ dla dzieci i młodzieży po cenach popularnych (od 1 zł. do 7 zł.). Program tego przedstawienia złożony będzie z fantastycznej baśni „Ali Baba i 40 rozłójników“, jakoteż niezwykle bogatego i efektownego działu baletowego, śpiewnego i cyrkownego. Jutrzejšie przedstawienie wywołało wśród młodzieży i jej rodziców niezwykłe zainteresowanie i kasa zamawiająca teatru „Splendidu“ jest w obłożeniu.

HUMOR.**SZCZEROŚĆ.**

— Panie profesorze, panu zawdzięczam całą moją wiedzę...

— Ależ mój panie, czy warto wspominać o takiej drobnostce.

OGŁOSZENIA DROBNE.

NAUKA I WYCHOWANIE

RUTYNOWANY nauczyciel przyspasabia gruntownie do egzaminów dla eksternów w zakresie ośmiu klas. Kurs klasy 4 miesiące 6-go Sierpnia 14, prawa oficyna, parter, wejście z podwórza. 6-7446

RUTYNOWANY nauczyciel muzyki (skrzypce fortepian) udziela lekcje. Ceny przystępne Radwańska 12-5 7278-15

SPRZEDAŻ I KUPNO

Al Al Al MEBLE Dywany, Łóżka metalowe Najtaniej i najlepiej kupić można u W. Romiszowskiego Piotrkowska. 116 I piętro front tel. 21-61 1525-0

PLAC 37x68 w Tusznynie w pięknej miejscowości przy tramwaju sprzedam lub zamieścić na mieszkanie możliwie w śródmieściu. Wiadomość, Tramwajowa 2 m. 1, 2-7668

KUPIĘ formy do wyrobów betonowych oferty poczta Głowno skrz. 14. 7562-III

PARLOFON SZAFKOWY nowy tanio sprzedam. Andrzeja 47 II p. m, 6, 1-7674

NA WYPŁATĘ! Najniższe ceny! Najdogodniejsze warunki! Gotowe damskie i męskie zimowe płaszcze najnowszych fasonów. Czy sto wełniane sweatry, Kostiumy sweatrowe. Damskie meble, nullovery. Berety francuskie Poleca Leon Rubaszkin. Kilińskiego 44. 8231-0

NA WYPŁATĘ! Najtańsze ceny! Najdogodniejsze warunki! Damską, męską, dziecięcą nocną bieliznę. Koldry, Torebki, Rękawiczki, Parasolki, Pończochy, Skarpetki, Chusteczki, Szaliki, Apaszki Poleca Leon Rubaszkin ul. Kilińskiego 44. 8231-0

TOWAROWE bryki, rolwagi sprzedam. Kilińskiego 32. 3-7662

NA WYPŁATĘ! Najniższe ceny! Najdogodniejsze warunki. Towary na damskie, męskie płaszcze, kostjmy, ubrania, suknie. Crep-de-chine, popelina we wszystkich kolorach, towary na bieliznę, firanki poleca Leon Rubaszkin Kilińskiego 44. -0

POTRZEBNA zaraz ekspedjentka do sklepu wędlin, Brzezińska 36, Ruszczak. 3-7624

POSADY I PRACE

POTRZEBNA zdolna bielizniarka, Nawroc 56 Semba. 2-7652

POTRZEBNI ślusarze, tokarze i chłopcy ul. Pabjanicka 49 u portjera. 3-7642

POTRZEBNA repuserka do pończoch jedwabnych — H. Lenga, Zielona 15. 1-

ZAGUBIONE DOKUMENTY

ZAGUBIONO kwit wydany u jubitera p. Rozengartena na reperacje pierścionka, który to unieważniam. 3-7644

AGATER Wili Walter ucz. kl. III b. zagubił matrykulę wydaną w Niemieckim Gimnazjum na rok 1928-29 r.

ADAM Romanowski zagubił książeczkę wojskową wydaną przez PKU. Sieradz. 3-7656

JAN Nepomocen Kowalski zagubił paszport, książkę wojskową i kartę mobilizacyjną, wydano w Łodzi. 3-7666

JAN Daros zgubił kartę zwolnienia z wojny, wydaną w Łodzi. 3-7666

Towarzystwo Akcyjne
Pierwszej Warszawskiej Fabryki Palenia Kawy, Cykorji
i surogatów Kawy
„PLUTON T. i M. Tarasiewiczów”
w Warszawie

Łódź
ul. Piotrkowska Nr. 16 ul. Piotrkowska Nr. 130

Poleca w najlepszych gatunkach kawę, herbatę, kakao, surogaty kawy.

Dla sklepów spożywczych, kupców, restauracji, cukierni, szpitali, pensjonatów, jako odbiorców hurtowych—

odpowiedni rabat.

Miód

pszczelny czysty pod gwarancją deserowy i dla celów leczniczych w blaszkach 5 klg. zł. 16.80, 10 klg.—32.00 20 klg. —61.00 zł. wraz z blaszanką opłatą pocztową wysła za pobraniem pocztowym „PATOKA” Kupczyńce poczta Denysów.

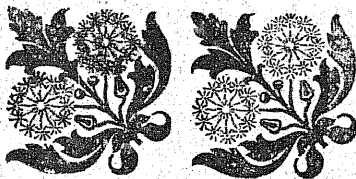
WSZELKI BÓL GŁOWY



wyrobu laboratorium przy aptece S. HAMBURGA i S-ka w Łodzi Główna 50

Tokarz metalowy

natychmiast potrzebny ul. Aleksandrowska 129



Smola gazowa

po najniższych cenach poleca

Gazownia Miejska

ul. Targowa 18

Tel. 69-54

Inż. Karol Folkierski

Al. Kościuszki 3, I p.

tel. 2-15

od 1 do 3 i od 5 do 7.

Projekty budowlane — nadzór techniczny — żelbetnictwo
Porada prawno-administracyjna w sprawach technicznych

Dr. Mieczysław Kołodzki

Spec. chorób wewnętrznych

powrócił

ul. Zielona 32, telefon 66-49

od 8 — 9 rano i 8 — 9 wieczór.

CENA OGŁOSZEŃ

Przed tekstem 30 gr. w tekście 30 gr. za tekstem 25 gr.; zwyczajne 14 gr.; wśród drobnych 20 i nekrologi 30 gr. Komunikaty 25 gr. za wiersz milimetrowy lub jego miejsce. Drobne ogłoszenia bezterminowe 5 gr. za wyraz, duże 1 w tablicy podzielona na 3 lampy, zwyczajne na 5 lamp. Akcydantowe i fantazyjne ogłoszenia 50 procent drożej. Artykuły bez oznaczenia honorarium uważa redakcja za kompletnie ogłoszenia przyjmują się do godz. 7-ej po 7-ej 50 proc. drożej. Za terminowe ogłoszenia administracja nie odpowiada. Każda nowa podwyżka obowiązuje już przedtem przyjęta ogłoszenia bez oznaczenia honorarium. Redakcja może samowolnie w Zgierzu u p. Lacha, w Pabjanicach u p. Zatorskiego ulica Zamkowa Adres w tygodniku 10 35-miesięcznie — 30—zł.

Redaktor Naczelny i Wydawca Inż. T. Czajewski. W Dłocznu T. Czajewskiego. Red. odpowiedzialny: Edmund Bartoszek